

Kazimierz Krajewski

Tomasz Łabuszewski

Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”

**podlaski komendant
6 Brygady Wileńskiej AK**



**fundacja
PAMIĘTAMY**

Kazimierz Krajewski Tomasz Łabuszewski

Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”

**podlaski komendant
6 Brygady Wileńskiej AK**

CZAJE - WÓLKA

Lipiec 2006

Wydanie okazjonalne - bezpłatne

*„Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną,
bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu.
[...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy,
w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy”.*

Prof. Henryk Elzenberg

Zdjęcie na okładce:
Kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”

*Nie obchodzą nas partie, lub te czy owe programy.
My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej,
Polski – polskiej. [...] Tak jak walczyliśmy w lasach
Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy –
Warszawy – z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać
pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić
precz z naszej Ojczyzny Sowietów. Święcie będziemy stać
na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy
dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiet będzie deptał
Polską Ziemię.*

Fragment ulotki wydanej przez 6 Brygadę Wileńską
AK kpt. „Młota”

Wspólna walka Kresów i Podlasia o niepodległość

Podlasie ma długą, patriotyczną tradycję walki o niepodległość Polski. Pokolenia naszych przodków dawały dowody przywiązania do Państwa Polskiego i do wolności, chwytając za broń w kolejnych wojnach w obronie granic i w powstaniach narodowych. Walka o całość państwa, a potem o odzyskanie niepodległości kosztowała naród polski wiele ofiar. Po dziesiątkach tysięcy poległych bohaterów tych zmagani nie zachował się nawet ślad mogił – pozostają dziś jedynie w naszej pamięci, jako ci, którzy uratowali naszą narodową tożsamość i wiarę przodków. Musimy mieć świadomość, że to dzięki ich ofierze odzyskaliśmy utraconą niepodległość.

W dziejach Ziemi Podlaskiej kilkakrotnie zdarzało się, że o wolność walczyli tu ramię w ramię wraz z miejscowymi ochotnikami także żołnierze polscy przybyli z daleka, z Kresów wschodnich. Tak było w 1972 r. podczas wojny w obronie Konstytucji Trzeciego Maja i w Powstaniu Kościuszkowskim 1794 r., gdy oddziały polskie wycofały się z kresów pod naporem Moskali w kierunku Warszawy. Tak było również podczas Powstania Listopadowego 1831 r., gdy po klęsce korpusu generała Giełguda przez Podlasie przesunęły się resztki oddziałów wileńskich – i w Powstaniu Styczniowym w latach 1863-1864, gdy Podlasie stało się bazą słynnych kresowych *partii* (oddziałów) Kobylińskiego, Wróblewskiego, braci Ejtminowiczów i Barancewicza. W osiemdziesiąt lat później historia powtórzyła się, na Ziemi Podlaskiej tak jak wówczas walczyli ramię w ramię polscy kresowi żołnierze spod znaku „brygad wileńskich AK” i miejscowi partyzanci. Kresowiaci znaleźli się na Podlasiu po klęsce akcji „Burza” i rozbrojeniu przez Armię Sowiecką oddziałów AK pod Wilnem w lipcu 1944 r. Wytapowani i niszczeni przez formacje NKWD i „Smiersz”, przedzierali się na tereny leżące na zachód od „linii Curzona”, by tu dalej walczyć o wolność Polski – tym razem z nowym, sowieckim okupantem i rodzimymi zdrajcami, którzy zapredali się Stalinowi. Najśłynniejszym dowódcą



Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”.

prowadzącym kresowych żołnierzy do boju przeciw komunistom okazał się major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, który już w latach okupacji hitlerowskiej stał się postacią legendarną, słynącą z brawurowych działań przeciw Niemcom. Teraz, od lata 1944 r., gdy na nowo odtwarzał i organizował swe oddziały na Podlasiu, oprócz przybyszów z dalekich kresów związali z nim swe losy liczni akowcy znad Bugu i Narwi, znad Nurca i Liwca.

Jednym z nich był Władysław Łukasiuk „Młota”. On to właśnie, obok osoby majora „Łupaszki”, stał się symbolem niezłomnego

patriotyzmu i konsekwencji w walce z obydwojma okupantami. Po aresztowaniu „Łupaszki” przejął komendę nad wszystkimi pozostałymi jeszcze w polu oddziałami, nawiązującymi do chlubnej tradycji brygad wileńskich. Połączenie czynników kresowych z lokalnymi czynnikami podlaskimi doprowadziło do powstania niezwykle interesującej i zarazem skutecznej w działaniu formy organizacyjnej, jaką była struktura konspiracyjna dowodzona przez kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” i jego zastępcę, a od połowy 1949 r. następcę – kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. W oddziałach „Młota”, noszących dumną nazwę 6 Brygady Wileńskiej AK, coraz mniej było Wilniaków i ludzi pochodzących z Kresów, „wykruszali się” oni bowiem na przestrzeni lat, ginąc w kolejnych walkach z NKWD, UB i KBW. Ich miejsce zajmowali coraz liczniej miejscowi podlascy ochotnicy. I choć zginął major „Łupaszka”, choć poległa większość kadry przybytej wraz z nim z Wileńszczyzny, legenda i tradycja brygad wileńskich trwała na Podlasiu jeszcze przez wiele lat. Stało się tak za sprawą Władysława Łukasiuka „Młota”, syna Ziemi Podlaskiej.

Warto przypomnieć, kim był ten niezwykły człowiek, tym bardziej, że komuniści poprzez prowadzoną przez dziesięciolecia „czarną propagandę”, przedstawiali „Młota” i jego żołnierzy w zupełnie nieprawdziwy, kłamliwy sposób. Można powiedzieć, że chcieli zabić ich po raz

drugi – tym razem w świadomości społecznej. Warto uświadomić sobie, że już propaganda moskiewskiego zaborcy przedstawiała naszych bohaterów powstań narodowych, ludzi których marzeniem i celem była niepodległa Polska wolna od obcych wpływów, jako „szajki” przestępców lub co najmniej szkodliwych szaleńców. Po osiemdziesięciu latach w podobny sposób o żołnierzach Polskiego Państwa Podziemnego wyrażały się oficjalne dokumenty niemieckiego okupanta. Po zakończeniu wojny ten propagandowy atak w nikczemny sposób kontynuowali komuniści, określając żołnierzy AK i NSZ właśnie jako „bandytów”. Do swej akcji propagandowej zaprzęgli sprzedajnych historyków, publicystów, artystów i pisarzy, mających na zamówienie komunistycznej partii PPR-PZPR zbudować nowy, zafałszowany obraz historii Polski – *„na pomieszanie dobrego i złego”*, tak jak pisał o tym w swym wierszu jeden z dwudziestowiecznych poetów emigracyjnych.

Zastanówmy się i spróbujmy sami odpowiedzieć na pytania, na ile ta niegodziwa propaganda osiągnęła cel wyznaczony jej przez komunistycznych zdrajców Ojczyzny? Warto zadać sobie to pytanie właśnie tu, na Podlasiu, które obecnie - po utracie naszych ziem kresowych zagarniętych przez wschodniego zaborcę, same stało się kresami współczesnej Polski, w której obecnie żyjemy.

Młodość Władysława Łukasiuka

Władysław Łukasiuk, znany jako „Młot” - najstynniejszy partyzant Podlasia, urodził się 16 II 1906 r. we wsi Tokary pow. Siedlce w niezamożnej rodzinie chłopskiej, jako najstarszy z czworga dzieci Marcina i Marianny (z domu Swentkowskiej). Mimo, iż jego rodzice byli ludźmi prostymi, zadbali o wykształcenie pierworodnego syna. Ponoć zamierzali kształcić go na księdza, jednak dość szybko okazało się, że nie miał szczególnego powołania w tym kierunku. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Tokarach uczył się w gimnazjum im. Józefa Ignacego Kraszewskiego w Drohiczynie, a po krótkiej przerwie w 1923 r., spowodowanej trudną sytuacją rodzinną, ponownie podjął naukę w prywatnym gimnazjum w Sokółowie Podlaskim, kończąc 6 klas gimnazjum (co, jak na możliwości niezamożnej wiejskiej rodziny, było osiągnięciem bardzo wysokim). Po zakończeniu edukacji pracował jako pisarz – buchalter w tartaku w Korczewie pow. Siedlce. Nie uchylał się również od pracy społecznej i około 1927 r. został prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w swej rodzinnej wsi.

25 Powracamy b. c. 1906. Działo się we wsi Ruskowie 12/25 lutego 1906 roku o godzinie pierwszej po południu. Przybył osobiście Marcin Łukasiuk włościanin rolnik mieszkający we wsi Tokary lat 27 żyjący w obecności Jana Boruty rolnika a także Stanisława Pawłowskiego młynarza lat 35 z urodzenia obaj włościanie mieszkający we wsi Tokary i pokazali nam młodzieńca płci męskiej, oświadczając, że on urodził się we wsi Tokary 3/16 lutego roku bieżącego o godzinie jedenastej rano z prawowitej jego żony Marianny urodzonej Swentkowskiej 24 lat żyjącą. Młodzieńcowi temu na chrzcie świętym dokonanym dnia dzisiejszego przez księdza niżej podpisanego dano imię Władysław a chrzestnymi jego byli wyżej wspomniani Jan Boruta i Paulina Boruta. Akt ten stawającym i świadkom został przeczytany a że są niepiśmienni niżej tylko podpisał Administrator Ruskowskiej Parafii utrzymujący Księgi Stanu Cywilnego. [podpis księdza nieczytelny]

Akt urodzenia Władysława Łukasiuka. Dokument pisany cyrylicą. Tekst w tłumaczeniu: Akt urodzenia nr 25/1906 Władysława Łukasiuka. Działo się we wsi Ruskowie 12/25 lutego 1906 roku o godzinie pierwszej po południu. Przybył osobiście Marcin Łukasiuk włościanin rolnik mieszkający we wsi Tokary lat 27 żyjący w obecności Jana Boruty rolnika a także Stanisława Pawłowskiego młynarza lat 35 z urodzenia obaj włościanie mieszkający we wsi Tokary i pokazali nam młodzieńca płci męskiej, oświadczając, że on urodził się we wsi Tokary 3/16 lutego roku bieżącego o godzinie jedenastej rano z prawowitej jego żony Marianny urodzonej Swentkowskiej 24 lat żyjącą. Młodzieńcowi temu na chrzcie świętym dokonanym dnia dzisiejszego przez księdza niżej podpisanego dano imię Władysław a chrzestnymi jego byli wyżej wspomniani Jan Boruta i Paulina Boruta. Akt ten stawającym i świadkom został przeczytany a że są niepiśmienni niżej tylko podpisał Administrator Ruskowskiej Parafii utrzymujący Księgi Stanu Cywilnego. [podpis księdza nieczytelny]



Władysław Łukasiuk w okresie służby wojskowej.

W 1929 r. Władysław Łukasiuk został powołany do wojska. Służbę odbywał w 3 pułku strzelców konnych w Wołkowysku. Wykształcenie połączone z wrodzoną inteligencją, dobra kondycja fizyczna i predyspozycje psychiczne stwarzały mu możliwość zawodowej podoficerskiej kariery wojskowej, bardzo atrakcyjnej dla młodego chłopaka ze wsi. Niestety, podczas ujeżdżania konia na placu koszarowym uległ wypadkowi. Został zrzucony z siodła i upadł niefortunnie na oś wozu taborowego, doznając poważnych obrażeń głowy i złamania w kolanie lewej nogi. Przeszedł długotrwałą kurację w szpitalu wojskowym w Grodnie. Po powrocie do zdrowia wyszedł z wojska w 1933 r. w stopniu plutonowego. Następstwem wypadku było jednak trwałe kalectwo – lewa noga na zawsze pozostała sztywna. Dla człowieka żyjącego na wsi i prowadzącego gospodarkę było to wielkie utrudnienie.

Życie toczyło się jednak dalej. Władysław Łukasiuk po zawarciu związku małżeńskiego z Jadwigą Oksiutówną osiedlił się w Mężeninie nad Bugiem (gm. Sarnaki pow. Siedlce), skąd pochodziła jego żona. Miał z nią troje dzieci: synów Zbigniewa i Andrzeja (urodzonych w 1937 i 1939 r.) oraz córkę Martę (urodzoną w 1942 r.). Do wybuchu wojny pełnił funkcję zastępcy wójta gminy Sarnaki. Utrzymywał się z prowadzenia wiejskiego sklepiku, w którym miał prawo prowadzenia



Jadwiga i Władysław Łukasiukowie przed wojną (druga i trzeci od lewej).

na podstawie prowadzonych z nim rozmów, że pracował dla wywiadu wojskowego. Natomiast jeden z badaczy historii Podlasia, Janusz W. Nowosielski podaje, że: *„starostwo siedleckie złożyło Łukasiukowi, człowiekowi o sprawdzonej w wojsku lojalności, propozycję pracy w wywiadzie na swoim terenie”*. Według tej wersji byłby zatem raczej wywiadowcą policyjnym, a nie wojskowym. Ponieważ brak jest jakichkolwiek dokumentów dotyczących tej sprawy, pozostaje ona otwarta. Praca wywiadowcza Władysława Łukasiuka miała się wiązać z rozpracowywaniem środowisk lewicowych - komunistycznych, podatnych na wpływy wywiadu sowieckiego. W tym okresie dwór w Mężeninie został zakupiony przez Zakon Wszechświatowego Zjednoczonego Wolnomularstwa „Le Droit Humain” oraz Polskie Towarzystwo Teozoficzne, występujących pod oficjalnym szyldem *„Spółdzielni dla prowadzenia kolonii letnich”*. We dworze odbywały się

wyszynku, czyli sprzedaży alkoholu połączonej z możliwością konsumpcji na miejscu. Starostwo siedleckie wydzierżawiło mu także dwa odcinki rzeki Bug. Każdy, kto chciał tu łowić ryby lub uprawiać sporty wodne musiał uzyskać zgodę Władysława Łukasiuka i uiścić stosowną opłatę. Trzeba dodać, że sam nasz bohater był zapalonym wędkarzem i wiele czasu spędzał nad Bugiem.

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że otrzymanie koncesji na sklep ze sprzedażą alkoholu oraz dzierżawa odcinków Bugu wiązały się z pracą Władysława Łukasiuka na rzecz wywiadu. Niektórzy towarzysze broni z powojennej partyzantki oceniali

rytualne zebrania wolnomularskie (masońskie). Co roku w czerwcu organizowane były w Mężeninie zjazdy dla „braci” wyższych stopni wtajemniczenia. Nasuwa się tu refleksja, że wolnomularstwo, niezależnie od głoszonych – pozornie humanitarnych i wzniosłych haseł – na przestrzeni dziejów nigdy nic dobrego dla Polski nie zrobiło, wręcz przeciwnie, zawsze stawało się instrumentem działania dla wrogów państwa polskiego



Władysław Łukasiuk podczas połowu ryb w Bugu – lata trzydzieste.

i wiary katolickiej. Tak było również i w dwudziestoleciu międzywojennym. W mężenińskim dworze masońscy gospodarze udzielali gościny działaczom komunistycznym pracującym na szkodę niepodległego państwa polskiego (np. przebywał tu po wyjściu z więzienia członek KPP



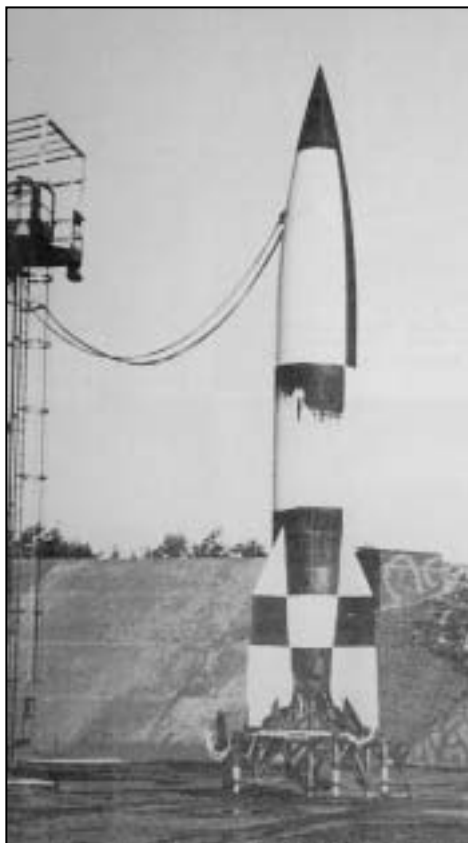
Rodzina Łukasiuków przed kościołem w Ruskowie („Młot” siedzi pośrodku grupy na wozie).

Włodzimierz Sokorski). Często gościem bywała w Mężeninie komunistyczna działaczka Wanda Wasilewska, która tak złowrogo zapisała się w historii Polski. Niektóre relacje wskazują, że właśnie rozpracowywanie Wasilewskiej było jednym z głównych zadań Władysława Łukasiuka. Jakkolwiek by nie było, znał się bardzo dobrze z Wasilewską, która była amatorką sportów wodnych. Spędzał z nią wiele czasu na Bugu. Także wiejski sklepik z wyszynkiem alkoholu, w którym skupiało się życie towarzyskie gości mężeńskińskiego dworu, był doskonałym miejscem do zdobywania różnorodnych informacji.

Okres okupacji niemieckiej w życiu Władysława Łukasiuka

W wojnie obronnej 1939 r. Władysław Łukasiuk nie brał udziału, gdyż ze względu na swe kalectwo był zwolniony ze służby wojskowej. Natomiast od pierwszych miesięcy okupacji uczestniczył w konspiracyjnej pracy niepodległościowej. Już 4 II 1940 r. został zaprzysiężony jako żołnierz ZWZ (następnie AK). Występował pod pseudonimem „Młot II” (znany był jednak zazwyczaj po prostu jako „Młot”). Dowodził drużyną konspiracyjną w Mężeninie, do której należeli także pojedynczy mieszkańcy pobliskich wsi Lipno, Klimczyce i Michałowo gm. Sarnaki. Jego drużyna organizacyjnie należała do plutonu konspiracyjnego dowodzonego przez plut. Tadeusza Jakubskiego „Czarnego” (z Platerowa) wchodzącego w skład 8 kompanii utworzonej na terenie IX Ośrodka Sarnaki – Górki Obwodu AK Siedlce, dowodzonej od jesieni 1943 r. przez por. Józefa Leguta „Kita” (z Górek). Miała ona w perspektywie zostać rozbudowana do stanu pełnego plutonu. Liczyła kilkunastu zaprzysiężonych żołnierzy i była bardzo dobrze zorganizowana. Funkcję zastępcy „Młota” pełnił w konspiracji Edward Gregorczyk „Bonawentura” – mieszkaniec Mężenina. Żołnierzy osobiście zaprzysięgał plut. „Młot”. Jak wspomina jeden z mężeńskich akowców, podczas przysięgi, która odbywała się w domu Wasieckiego „Młot” z krucyfiksem w ręce dyktował rotę przysięgi, zaprzysiężony powtarzał. Jedną z pierwszych zbiórek drużyny z Mężenina została przeprowadzona wiosną 1942 r. Kolejna, połączona z okresowym wyjściem drużyny w teren, miała miejsce zimą lub wiosną 1943 r. (brak dokładnej daty, działo się to w okresie „wysiedleń Zamojszczyzny”). Drużyna plut. „Młota” była terenową jednostką konspiracyjną i w związku z tym w zasadzie, poza wyjątkowymi przypadkami, nie uczestniczyła w bieżącej akcji zbrojnej, prowadzonej przez specjalne wydzielone

grupy i oddziały. Niemniej jej żołnierze brali jednak udział w paru akcjach bojowych zarządzonych przez dowództwo Obwodu AK Siedlce, m.in. w uszkodzeniu mostku kolejowego na linii kolejowej Siedlce – Czeremcha. Najpoważniejszym przedsięwzięciem organizacyjnym, w którym uczestniczyła była „akcja V” polegająca na zbieraniu elementów niemieckich rakiet V-2 (słynnej „cudownej broni” Hitlera, która miała zmienić losy wojny). Od 20 IV do 7 V 1944 r. w rejonie Mężenina stwierdzono 19 prób ze wspomnianymi rakietami. Na ogół wybuchaly w powietrzu (zbierano wówczas części), zaś w jednym przypadku rakietę, nie wybuchając, wpadła do Bugu. Została zabezpieczona i ukryta przez podkomendnych „Młota”, a następnie jej istotne elementy drogą lotniczą



Prototyp rakiety V-2 przed startem

dostarczono do Londynu. Można więc śmiało powiedzieć, że dzięki „Młotowi” i jego podkomendnym alianci szybko poznali tajniki „cudownej” broni Hitlera.

Trzeba dodać, że niezależnie od wykonywania obowiązków organizacyjnych w AK, Władysław Łukasiuk „Młot” w okresie okupacji brał udział w życiu społeczności Mężenina. Był jednym z założycieli Powszechnej Spółdzielni Rolniczo – Handlowej „Solidarność” w Mężeninie, powołanej w dniu 23 I 1944 r. Został jednogłośnie wybrany do Rady Nadzorczej Spółdzielni, w której pełnił funkcję przewodniczącego. Zastępcą Łukasiuka we władzach spółdzielni został jego zastępca organizacyjny w AK – Edward Gregorczyk „Bonawentura”.

W walce z nowym okupantem

Drużyna z Mężeninina w wyniku wytworzonej na jej terenie sytuacji wojennej prawdopodobnie nie brała udziału w akcji „Burza” (teren został objęty przez walki frontowe). Nie jest to jednak w pełni jednoznaczne. W pierwszej dekadzie sierpnia, już po wejściu Rosjan, drużyna plut. „Młota” została zmobilizowana wraz z plutonem plut. Tadeusza Jakubskiego „Czarnego” w związku z koniecznością odbioru zrztu alianckiego w rejonie pomiędzy Mężeninem i Michałowem. Zrzut przyjęto nocą 9/10 VIII 1944 r. Niestety udział męzenińskich akowców w tej akcji został zaobserwowany przez miejscowego donosiciela. Musieli oni odtąd ukrywać się przed aresztowaniem. W drugiej połowie sierpnia drużyna z Mężeninina została ponownie zmobilizowana i wzięła udział w koncentracji plutonu plut. Jakubskiego „Czarnego” przeprowadzonej w lesie pomiędzy wsiami Bużka i Franopol. Sformowany tu oddział miał wziąć udział w marszu oddziałów AK na odsiecz Powstaniu Warszawskiemu. Wobec rozbrajania przez Armię Sowiecką oddziałów AK śpieszących na pomoc walczącej Warszawie, akcja ta została odwołana. Oddziały rozformowano, ludzi rozpuszczono do domów, a broń zamelinowano. Tak też stało się i z plutonem „Czarnego”. Grupa 11 żołnierzy AK wraz z plut. „Czarnym” i plut. „Młotem”, złożona z ludzi zagrożonych aresztowaniem przez NKWD, nie mając możliwości powrotu do domów, ukrywała się przez pewien czas na kolonii wsi Klimczyce. Zapewne właśnie udział w działaniach organizacyjnych AK w sierpniu i wrześniu 1944 r. potraktowany został rok później jako udział w akcji „Burza”, gdy Komenda Obwodu Bielsk Podlaski przygotowywała wnioski awansowe dla „Młota”.

Dotychczasowa konspiracyjna działalność plut. Władysława Łukasiewicza, mimo iż rozpoczęta bardzo wcześnie, nie wyróżniała się niczym szczególnym na tle losów innych akowców z terenu lewobrzeżnego Podlasia (może poza wyjątkiem udziału w „akcji V”, w której odegrał zasadniczą rolę odnajdując i zabezpieczając niewybuch całej niemieckiej rakiety). Sytuacja ta uległa radykalnej zmianie po przejściu „Młota” z konspiracji do oddziałów partyzanckich, walczących w polu z bronią w rękę. Bardzo szybko wyróżnił się wówczas zarówno zdolnościami organizacyjnymi, jak i osobistą odwagą. Jak doszło do tego, że „Młot” musiał ukrywać się? Wczesną jesienią 1944 r. grupa operacyjna NKWD dokonała aresztowań akowców w Mężeninie i okolicach. Ujęto wów-

czas i wywieziono do obozów w głębi Związku Sowieckiego między innymi szwagra „Młota” – Tadeusza Oksiutę. Władysław Łukasiuk ocalał, bo wybrał się właśnie z dziećmi na grzyby. O dnia 4 X 1944 r. plut. „Młot” będąc zagrożony aresztowaniem przez NKWD, zaczął na nowo ukrywać się i jednocześnie podjął czynną walkę z „komuną”. Od tej chwili do końca życia pozostawał już na „nielegalnej stopie”, „chodził” w mundurze i z bronią. Tę właśnie datę podawał zawsze jako datę pójścia na state „do lasu”. Część jego podkomendnych z Mężenina, z „Bonawenturą” włącznie, pozostawała nadal w konspiracji, przebywając w swych gospodarstwach i tylko okresowo ukrywając się poza domem. Niestety, bardzo mało wiadomo na temat kilku pierwszych miesięcy działalności partyzanckiej „Młota”. Zimą 1945 r. „Młot” miał ze sobą patrol liczący 4 - 5 ludzi. Ponadto podlegali mu żołnierze pozostający w konspiracji, przy czym niektórzy z nich okresowo dołączali do jego grupki. „Młot” dysponował dużymi ilościami broni, gdyż do zasobów uzbrojenia zgromadzonych podczas okupacji niemieckiej dochodziła broń z sierpniowego zrzutu alianckiego, a także pozbierana z pobojowisk pozostałych po przejściu frontu.

Operując na nadbużańskich terenach powiatu siedleckiego i sokołowskiego patrol „Młota” prowadził działania z zakresu samoobrony przeciw szczególnie szkodliwym funkcjonariuszom resortu bezpieczeństwa oraz agenturze NKWD i UBP, dbał też o bezpieczeństwo ludności zwalczając przejawy bandytyzmu. Podejmowanie działań z zakresu samoobrony, zwłaszcza likwidacje współpracowników NKWD, UBP i MO, wobec represji podejmowanych przez władze komunistyczne, było wręcz niezbędne. Ludzie, którzy przez pięć lat walczyli w konspiracji z Niemcami o wolność Ojczyzny, narażając nie tylko siebie, ale i swe rodziny, byli teraz tropieni przez NKWD i wspierających ich „polskich” komunistów – jak przestępcy. Jeszcze jesienią 1944 r. NKWD aresztowało na Podlasiu wielu zdekonspirowanych żołnierzy AK. Część kadry dowódczej została poddana eksterminacji fizycznej (m.in. w więzieniu przy ul. 11 Listopada w Warszawie), żołnierzy wywożono do obozów w głębi Związku Sowieckiego. Stadion w Sokołowie Podlaskim wykorzystywany był przez NKWD jako obóz przejściowy dla wywożonych do ZSRR akowców i wszystkich Polaków podejrzanych o postawę niepodległościową, traktowaną przez komunistów jako „nastawienie antysowieckie”. Grupy operacyjne NKWD wspierane przez UBP, MO, WBW i ludowe WP stale wyjeżdżały w teren, by na podstawie donosów swych informatorów dokonywać aresztowań akow-

ców i członków ich rodzin. Poprzez sokołowski stadion w ciągu kilku tygodni wywieziono do obozów w głębi Rosji ponad 2 500 ludzi!

Zimą 1944/45 r. plut. „Młot” nawiązał pierwszy kontakt organizacyjny z Obwodem Bielsk Podlaski, należącym do Białostockiego Okręgu AK. Do pierwszej wspólnej akcji „Młota” i drużyny specjalnej Obwodu Bielsk Podlaski doszło w marcu 1945 r. Po zlikwidowaniu przez podkomendnych „Młota” w dniu 15 III 1945 r., w sytuacji przymusowej, dwóch milicjantów, w rejonie Mężenin pojawiła się grupa operacyjna NKWD prowadzona przez dowódcę sowieckiej komendantury wojennej z Sarnak, dokonująca aresztowań wśród miejscowej ludności. „Młot” ściągnął pod Mężenin drużynę specjalną Obwodu Bielsk Podlaski dowodzoną przez pchr. Tadeusza Chomko „Gerwazego” (obie grupy liczyły łącznie ponad 20 partyzantów). Zasadzka na grupę operacyjną NKWD przygotowana 18 III 1945 r. na drodze Mężenin – Figały zakończyła się pełnym sukcesem. Odbito 14 aresztowanych i całkowicie zniszczono oddział bolszewicki (poległo 12 funkcjonariuszy NKWD, 8 zostało ciężko, a kilku lżej rannych, przy stratach partyzantów ograniczających się do 2 zabitych i 1 rannego).

W oddziale ppor. „Szumnego”



Ppor. cz.w. Teodor Śmiałowski „Szumny”

Od czasu akcji pod Mężeninem plut. „Młot” wraz ze swym patroliem operował wspólnie z drużyną specjalną Obwodu Bielsk Podlaski. Gdy grupa ta weszła w kwietniu 1945 r. w skład oddziału partyzanckiego dowodzonego przez komendanta Ośrodka AK Drohiczyń – Siemiatycze, ppor. Teodora Śmiałowskiego „Szumnego”, „Młot” także zdecydował się dołączyć do tej jednostki. Oddział ppor. „Szumnego” osiągnął wiosną 1945 r. stan około 100 – 120 żołnierzy. Dzielił się początkowo na trzy, potem na cztery plutony. Dowódcą plutonu pierwszego, a jednocześnie także zastępcą komendanta oddziału par-

tyzanckiego, został właśnie plut. Władysław Łukasiuk „Młot”. Jego pluton wyróżniał się bojowością na tle innych pododdziałów tej jednostki i traktowany był jako pluton szturmowy. Trzeba też dodać, że „Młotowi” oddział „Szumnego” zawdzięczał swe dobre uzbrojenie, gdyż to właśnie on podczas kilkakrotnych wypadów na lewy brzeg Bugu ściągnął sporo broni zrzutowej ze znanych sobie magazynów konspiracyjnych obwodu siedleckiego.

W szeregach oddziału partyzanckiego Obwodu AKO Bielsk Podlaski „Młot” i jego żołnierze uczestniczyli w wielu udanych akcjach bojowych. Między innymi 6 IV 1945 r. wraz z oddziałem NSZ z Obwodu Sokółów Podlaski rozbili w rejonie Ostrożan oddział sowiecki (15 zabitych i 13 jeńców), zaś 9 IV 1945 r. pod Ostrożanami rozproszyli grupę operacyjną UBP i MO wspartą przez pododdział KBW w sile 66 ludzi. Rozbroili też kilka posterunków MO (m.in. w Drohiczynie, Mielniku, Siemiatyczach). Najstynniejszą akcją oddziału ppor. „Szumnego”, w której główną rolę odegrał „Młot” ze swym plutonem, było zwycięskie uderzenie 11 V 1945 r. na kompanię 11 pułku KBW (w sile ponad 130 żołnierzy) kwaterującą w Siemiatyczach. Główne zadanie – atak na murowany budynek, w którym bronili się żołnierze KBW – przypadł plutonowi „Młota”. Akcja skończyła się pełnym sukcesem, zdobyto około 150 sztuk broni, wiele umundurowania, wyposażenia i zapasy zaopatrzenia.

Podczas służby w oddziale ppor. „Szumnego”, 11 VI 1945 r., plut. „Młot” złożył pomyślnie egzamin Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, zorganizowanego dla kadry dowódczej Obwodu AK Bielsk Podlaski. Wzięli w nim udział doświadczeni funkcyjni żołnierze obwodu, na ogół sprawujący stanowiska średniego szczebla wymagające wyższego stopnia niż te, które posiadali. Był wśród nich komendant jednego z ośrodków, redaktor pisma konspiracyjnego, kilku dowódców plutonów partyzanckich (wśród nich dwaj kresowiaczy wywodzący się Nowogródzkiego Okręgu AK – bracia Andrzej i Bolesław Lisowscy; jeden z nich jest dzisiaj profesorem nauk górniczych, drugi – wiceprezesem ZG ŚZŻAK). Zachował się protokół komisji egzaminacyjnej z ocenami kursantów. I tak znajomość broni zaliczył „Młot” na stopień „bardzo dobry”, wyszkolenie bojowe i taktykę na „dobry”, zaś wyszkolenie strzeleckie, terenoznawstwo, łączność i pionierkę na „dostateczny”. Komisja uznała, że „ob. „Młot II” złożył egzamin z wynikiem pomyślnym”. W efekcie awansował do stopnia sierżanta podchorążego rezerwy.

PROTOKÓŁ EGZAMINACYJNY
.....

Kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty

Na podstawie rozkazu Komendy Okręgu Nr. 129, z dn. 5 maja 1943 r.
Komisja w składzie:

Inspektor <i>MPA</i>	ob	<i>Muciek</i>	jako przedstawiciel K.O i przewodniczący.
Kom. obwodu Nr. 2..	ob	<i>Kowalek</i>	jako słuchający d-ca.
Kom. klasy	ob	<i>Chojna</i>	
Instruktorzy	ob	<i>W. 114</i>	
	ob	<i>W. 114</i>	członkowie

przeprowadzili w dniu *11 czerwca 1945 roku* egzamin wiedzy
ob

z pseudonimami, imię rodowe, datę urodzenia, ewentualnie stopień wojskowy/
absolwentów Kursu S.P.R.P. odbytego w czasie od dn. *18.04.44 r. - 18.05.44 r.*
do dnia *1.01.45 r.* 1944 r. z zakresu niżej wyszczególnionych przedmiotów

Wyszkolenie bojowe	Stopień oceny:	<i>dobry</i>
Taktyka	- "	<i>dobry</i>
Wyszkolenie strzeleckie	- "	<i>dobry</i>
Znajomość broni	- "	<i>dobry</i>
Terenoznawstwo	- "	<i>dobry</i>
Łączność	- "	<i>dobry</i>
Pionierka	- "	<i>dobry</i>
Inne przedmioty	- "	<i>dobry</i>
	Przeciętny stopień oceny	<i>dobry</i>

i uznała że ob *Młot* Ktoś egzamin z wynikami
pomyślnym - z wyróżnieniem - nie dostatecznym.

M.p. dnia *11 czerwca* 1945 r.

Podpisz Komisji egzaminacyjnej.
1. *Kowalek* 2. *Chojna*
3. *W. 114* 4. *W. 114*

Przewodniczący
Muciek

Zatwierdził Kom. Okr.

Uwagi:

1/ Stopień oceny - b.dobry - dobry - dostateczny	2/ Wynik egzaminu - pomyślny z wyróżnieniem ogólne stopnie: b.dobre i 1 lub 2 stopnie dobre - Pomyślny ogólnie: stopnie dobre, dostateczne.
---	--

Protokół ze złożenia w dniu 11 VI 1945 r. przez Władysława Łukasiuka egzaminu Kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty.

W dwa miesiące później, w sierpniu 1945 r., „Młot” otrzymał kolejny awans, będący świadectwem uznania ze strony konspiracyjnych przełożonych dla całej jego wojennej służby w szeregach ZWZ-AK. Uzyskał wówczas swój pierwszy awans oficerski - został mianowicie awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny. Opinia na jego wniośku awansowym była sformułowana jednoznacznie, nie pozosta-

wiając wątpliwości, iż miał opinię dzielnego żołnierza i dobrego dowócy pododdziału: *„W czasie akcji „Burza” odznaczył się odwagą i inicjatywą. Następnie był dowódcą plutonu partyzanckiego, dokonał szeregu pomysłowych akcji, zlikwidował wielu szpiclów, był wzorem odwagi w walce”*.

I tak też zostało w następnych latach – zawsze był „przykładem w walce” dla swych żołnierzy.

W szeregach 5 Brygady Wileńskiej AK

Po śmierci ppor. „Szumnego” w dniu 25 VII 1945 r. w walce z zasadzką zorganizowaną przez dowodzony przez sowieckich oficerów pododdział 1 Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, oddział został ściągnięty na koncentrację w lasach rudzkich, gdzie żołnierze zostali powiadomieni o zarządzonej przez dowództwo podziemia akcji „rozładowywania lasów” i wydanym przez Komendę Okręgu Białostok rozkazie demobilizacji oddziałów partyzanckich. Większość podkomendnych ppor. „Szumnego” zastosowała się do otrzymanego rozkazu, wyszła z lasu i rozjechała się po całej Polsce. Nie było wśród nich jednak „Młota”, który nie zamierzał kończyć raz podjętej walki. W dniu 1 VIII 1945 r. dołączył wraz z grupą około 20 żołnierzy do 5 Brygady Wileńskiej mjr. „Łupaszk”, która w tym czasie także przeprowadzała koncentrację swych pododdziałów w lasach rudzkich. Podporządkował się na zasadach autonomicznych mjr. „Łupaszcze” i już następnego dnia wyruszył wraz z 1 szwadronem por. Zygmunta Błażejewicza „Zygmunta” na daleki rajd na Podlasie lewobrzeżne (można tu dodać, iż towarzyszem broni „Młota” był w tym czasie zastępca „Łupaszk” – kpt. Leon Lech Beynar „Nowina” – późniejszy słynny historyk i pisarz znany jako Paweł Jasienica).

Od tego momentu dalsze losy Władysława Łukasika nierozzerwalnie związały się z mjr. „Łupaszka” i dowodzonymi przezeń oddziałami partyzanckimi. W dniu 8 VIII 1945 r. wraz z 1 szwadronem 5 Brygady Wileńskiej por. „Zygmunta” stoczył zwycięski bój ze ścigającą partyzantów grupą operacyjną 2 pp 1 Dywizji Piechoty LWP (partyzanci odnieśli pełne zwycięstwo, poległo 16 żołnierzy przeciwnika, około 20 odniosło rany, 72 wziętych do niewoli jeńców partyzanci puścili wolno), nocą 8/9 VIII 1945 r. rozbił zasadzkę przeciwnika w sile kompanii pod wsią Zales (tu ranny został kpt. „Nowina”), a 18 VIII 1945 r. wziął wraz ze swym oddziałem udział w niezwykle zaciętym boju likwidując grupę opera-



Żołnierze 1 szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK i oddziału „Młota” wkraczający do Jabłonnej Lackiej. 15 VIII 1945 r.

cyjną NKWD i UB we wsi Miodusy Pokrzywne (poległo kilkudziesięciu żołnierzy i funkcjonariuszy przeciwnika).

Po rozformowaniu 5 Brygady Wileńskiej we wrześniu 1945 r., ppor. „Młot” pozostał „w lesie” wraz z oddziałem kadrowym, wywodzącym się z 1 szwadronu, dowodzonym przez ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”. Okresowo podlegał komendzie Obwodu WiN Bielsk Podlaski. Rozbił w tym czasie kilka posterunków MO i placówek UB. Największy bój stoczył 29 XI 1945 r. z grupą operacyjną 2 pułku pogranicznego NKWD i UB pod wsią Łempice, zadając przeciwnikowi straty sięgające ponad dwudziestu zabitych i rannych (sowieci wspierani przez „bezpiekę” wyruszyli w teren w celu dokonania aresztowań wśród ludności).

Zimą 1945 na 1946 r. „Młot” ponownie nawiązał kontakt z majorem „Łupaszka” i przeszedł pod jego rozkazy. Oddział „Wiktora” i „Młota” otrzymał wówczas chlubną nazwę 6 Brygady Wileńskiej AK – nadaną przez „Łupaszkę”, a jako teren działania – Podlasie po obu stronach Bugu. Od tej pory brygada poprzez osobę majora „Łupaszki” podlegała Komendzie eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK (który z kolei pozostawał w bezpośredniej łączności ze sztabem Naczelnego Wodza w Londynie).

W 6 Brygadzie Wileńskiej AK

Dowodcą 6 Brygady do października 1946 r. pozostawał stary konspirator i partyzant, ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, który służbę partyzancką rozpoczął jeszcze w okresie okupacji niemieckiej na Wileńszczyźnie. Zamierzeniem tego świetnego dowódcy było jednak nie

tyle kontynuowanie walki z nowym okupantem, ile raczej doprowadzenie do zakończenia jej w zorganizowany, godny sposób (komuniści jednak nie wzięli tego pod uwagę, skazali go na karę śmierci i zamordowali w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie). Władysław Łukasiuk „Młot” początkowo pełnił funkcję jego zastępcy, odpowiedzialnego za organizację zaplecza oraz kontakty z miejscowymi strukturami konspiracyjnymi Zrzeszenia WiN. Stopniowo jednak odgrywał coraz większą rolę w dowodzeniu tą jednostką partyzancką, przejmując po kilku miesiącach jej dowództwo. Gdy w październiku 1946 r. ppor. „Wiktor” został bezterminowo



Ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”.

urlopowany, major „Łupaszka” właśnie „Młotowi” powierzył funkcję dowódcy 6 Brygady Wileńskiej. Trzeba dodać, że „Łupaszka” kilkakrotnie osobiście dowodził działaniami 6 Brygady Wileńskiej – miało to miejsce zwłaszcza zimą 1947 r. (między innymi w zwycięskich walkach pod Olszewem, Tosiami i Wólką - Okrąglik). Obaj partyzanci dowódcy świetnie się rozumieli i wzajemnie szanowali. Major „Łupaszka” bardzo sobie cenił „Młota”, czego dowodem są dwukrotne awansy przyznane „Młotowi” na jego wniosek przez komendę eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK, do stopnia porucznika w październiku 1946 r. i do stopnia kapitana w listopadzie 1947 r.

Struktura 6 Brygady Wileńskiej w poszczególnych okresach jej działalności ulegała poważnym zmianom i przekształceniom. W 1946 r. jej wewnętrzny podział organizacyjny wyglądał następująco:

dowódca	ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor” (do 18 X 1946 r.).
	ppor./kpt Władysław Łukasiuk „Młot”, „Młot II” (od 18 X 1946 r.).
I zastępca	ppor./kpt Władysław Łukasiuk „Młot II”, „Młot” (do 18 X 1946 r.).

II zastępca (d.s. organizacji terenu) oficer do zadań specjalnych i kurier 1 szwadron	sierz./ppor. Władysław Wasilewski „Grot” (do III 1947 r.). ppor. Antoni Wodyński „Odyniec”.
2 szwadron	sierz. Janusz Rybicki „Kukułka” (szwadron rozwiązano jesienią 1946 r.).
3 szwadron	ppor. Walerian Nowacki „Bartosz”.
patrol żandarmerii	st. sierż. Józef Babicz „Żwirko” (od 5 V 1946 r.).
zwiad konny	ppor. Antoni Borowik „Lech”. sierz. Wacław Michniewicz „Zagłoba”



Grupa żołnierzy 6 Brygady Wileńskiej AK. Podlasie, lato 1946r. Stoją: trzeci od lewej dowódca żandarmerii 6 Brygady ppor. Antoni Borowik „Lech” (poległ 7 maja 1948 r. w walce z KBW), czwarty Czesław Pilecki „Jaskółka” (zginął 8 czerwca 1950 r. w walce z UB), piąty ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, siódmy Władysław Wasilewski „Grot”.

W latach 1946 – 1948 podstawową jednostką organizacyjną 6 Brygady Wileńskiej był kadrowy pododdział określany jako szwadron, o liczebności nie przekraczającej na ogół 30 żołnierzy. Szwadrony operowały samodzielnie na wyznaczonych terenach działania, spotykając się na okresowo zarządzanych koncentracjach. Całość sił podlegających „Młotowi”, operujących w polu, z bronią w ręku, na ogół nie przekraczała 100 żołnierzy. Do tego dochodziła „siatka terenowa”, licząca setki ludzi w szeregu powiatów Podlasia po obu stronach Bugu.



6 Brygada Wileńska AK na zbiórce. Podlasie, okolice Mężenina. 20 kwietnia 1946 r.

Początkowo oddziały partyzanckie 6 Brygady Wileńskiej, współdziałając z lokalnymi strukturami WiN, nie budowały sobie własnego zaplecza konspiracyjnego, ograniczając się do zorganizowania kilku „baz” terenowych. Jednak już jesienią 1946 r. „Młotowi” podporządkowały się aktywa poakowskiego Obwodu Sokółów Podlaski. Na ich bazie utworzono konspiracyjny obwód o kryptonimie „Jezioro”, dowodzony przez ppor. Józefa Małczuka „Brzaska” (obwód ten stanowił on „rezerwę” 6 Brygady Wileńskiej). Oprócz sieci placówek zorganizowanych w 5 ośrodkach konspiracyjnych, Obwód „Jezioro” dysponował dwoma patrolami partyzanckimi – w tym słynną grupą plut. Kazimierza Wyrozębskiego „Sokolika”. Szereg punktów organizacyjnych utworzył „Młot” także w powiecie Bielsk Podlaski, głównie w oparciu o konspiratorów AK-WiN.

Po amnestii 1947 r. „Młot” rozpoczął budowę własnej sieci konspiracyjnej także na terenie innych powiatów. W maju 1947 r. podporządkował mu się dowódca grupy partyzanckiej z terenu powiatu Wysokie Mazowieckie, kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar”, który obecnie organizował ten teren jako zaplecze 6 Brygady Wileńskiej. Z czasem kpt. „Huzar” zaczął odgrywać coraz poważniejszą rolę w funkcjonowaniu brygady, stając się z czasem zastępcą, a także następcą „Młota”. Ponadto własną sieć terenową „Młot” budował w powiatach: Bielsk Podlaski, Mińsk Mazowiecki, Węgrów, Ostrów Mazowiecka a nawet Biała Podlaska i Radzyń Podlaski.

Nazwa 6 Brygady Wileńskiej została rozciągnięta wówczas także na wszystkie rezerwy terenowe zbudowane przez „Młota”. Struktura oddziałów lotnych i rezerw konspiracyjnych 6 Brygady Wileńskiej wyglądała w latach 1947 – 1948 następująco:

dowódca	por./kpt. Władysław Łukasiuk „Młot” („Młot II”),
zastępca	kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar”
kurier i oficer dyspozycyjny	ppor. Antoni Wodyński „Odyniec”
dowódca żandarmerii	ppor. Antoni Borowik „Lech”
oficer sztabu bez przydziału	ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”
oficer sztabu bez przydziału	ppor. Witold Buczak „Wuj”, „Ponury” (skierowany w XII 1947 r. z oddziału „Huzara”)
d-ca rezerw w Obwodzie Sokołów Podlaski	ppor. Józef Małczuk „Brzask”
d-ca rezerw w Obwodzie Bielsk Podlaski	plut. Eugeniusz Korzeniewski „Ryg”
oficer ds. łączności z siatką terenową w pow. siedleckim i mińskim	ppor. Mieczysław Moskwiak „Szofer”
d-ca rezerw w pow. Siedlce	ppor. Czesław Skup „Szpieg” (1947 r.)
d-ca rezerw w pow. Węgrów i Mińsk Mazowiecki	ppor. Janusz Kotowski „Mściciel” (1947 r.)
2 szwadron	ppor. Walerian Nowacki „Bartosz” (rozbitý czerwiec – lipiec 1948 r.)
3 szwadron	ppor. Antoni Borowik „Lech” (rozbitý w maju 1948 r.)
oddział „Huzara”	kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar”
patrole Obwodu „Jezioro”	plut. Kazimierz Wyrozębski „Sokolik” (rozbitý w połowie 1948 r.) Czesław Marciniak „Szary” z Patrykoz (patrol przyboczny por. „Brzaska” w 1947 r.)
patrol siedlecki	ppor. Janusz Kotowski „Mściciel” (grupa ta „wykoleiła się” i działająca „na dziko”, została rozbita przez UBP 7 X 1947 r.)

Według niektórych źródeł oddział „Huzara” przemianowany został na 1 szwadron, zaś sokołowski patrol „Sokolika” – na 4 szwadron.

Trzeba też dodać, że od lata 1948 r. por. „Huzar” pełnił oficjalną funkcję zastępcy dowódcy 6 Brygady Wileńskiej.



Żołnierze 3 szwadronu 6 Brygady Wileńskiej AK. Stoją od lewej: drugi – ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, trzeci – ppor. Antoni Borowik „Lech” (poległ 7 V 1948 r. w walce z KBW).



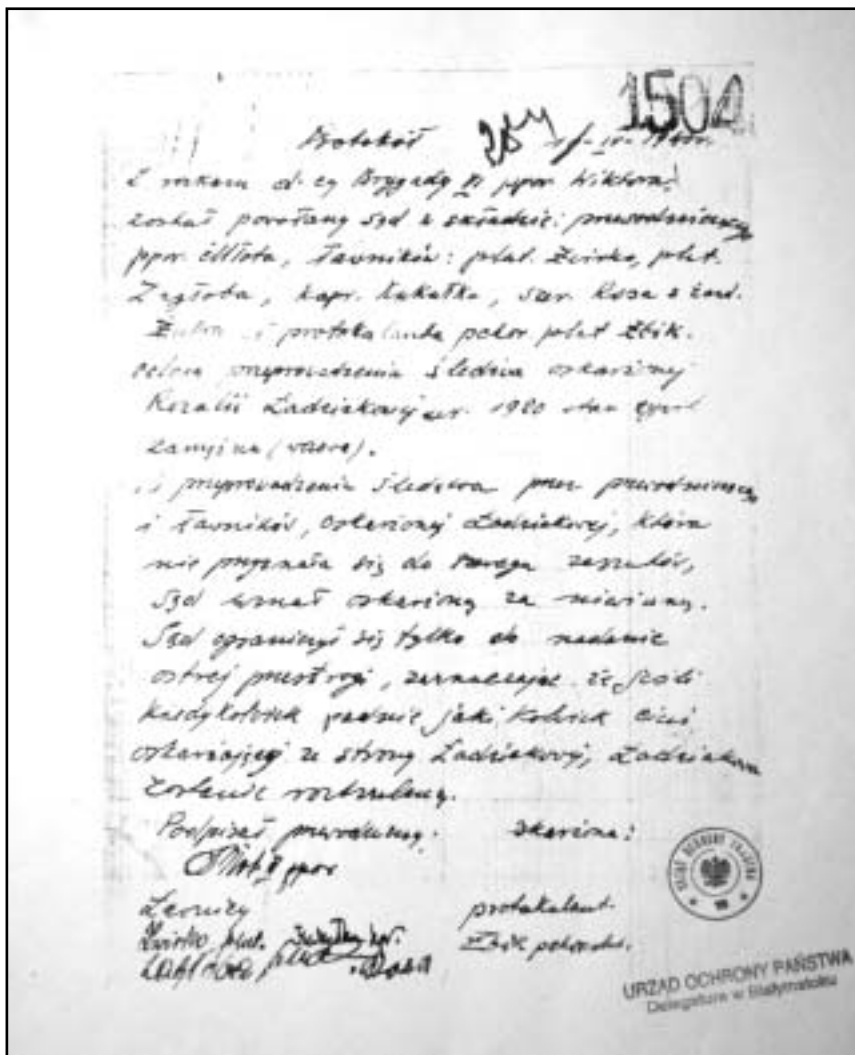
2 szwadron 6 Brygady Wileńskiej AK. Podlasie, 1947 r. Stoją od lewej: dziesiąty – dowódca szwadronu Walerian Nowacki „Bartosz” (zginął 3 VII 1948 r. w walce z KBW), jedenasty – Antoni Wodyński „Odyniec” (zamordowany 8 VII 1948 r. w WUBP we Wrocławiu), trzynasty – ppor. Henryk Wieliczko „Lufa” (zamordowany 14 III 1949 r. w więzieniu na zamku w Lublinie).

Żołnierze oddziałów 6 Brygady Wileńskiej dowodzonej przez kpt. „Młota”, zarówno wywodzący się z kresów jak i miejscowi podlasiacy, prezentowali wysoki poziom ideowy i dyscyplinę. „Młot” zwracał na to szczególną uwagę. Wzorowa dyscyplina w połączeniu z poprawnym stosunkiem oddziałów „Młota” do ludności cywilnej sprawiała, iż były one niezwykle popularne wśród mieszkańców podlaskich wiosek. Nawet władze komunistyczne w sporządzanych przez siebie dokumentach zwracały uwagę na ich wybitnie ideowy (polityczny) charakter. W szczególności kadra średniego szczebla w oddziałach „Młota” składała się z najlepszego elementu żołnierskiego, prezentującego wysokie morale. „Młot” miał pełne zaufanie do podległych sobie dowódców grup i patroli, szczególnie wysoko zaś cenił kpt. „Huzara”, któremu powierzył funkcję swego zastępcy – i następcy. Funkcje dowódcze, zwłaszcza dowodzenie pododdziałami, powierzał w ręce ludzi odpowiedzialnych, na których mógł pod każdym względem polegać. Raz jeden tylko zdarzyło się, że kilka osób z kadry w rażący sposób zawiodło zaufanie „Młota”. Chodzi tu o grupę tzw. „Korwinowców” z powiatu siedleckiego, którzy w 1947 r. zeszli na złą drogę, dopuszczając się pod szyldem organizacji rabunków. W efekcie „Młot” był zmuszony wydać na nich wyrok śmierci; zanim jednak zdołał go wykonać, zostali rozbici przez UB.

Z różnych materiałów i relacji wynika, iż „Młot” świetnie znał swych podkomendnych i cieszył się wśród nich ogromnym autorytetem. Szeregowi żołnierze 6 Brygady, wyłącznie ochotnicy, pochodzili z różnych środowisk, oddziałów i struktur podziemnych. W pierwszym rzędzie należy wymienić tu akowców wywodzących się z Kresów (Wileńszczyzna, Nowogródzyczna, Grodzieńszczyzna i Polesie). Zarówno mjr „Łupaszka”, jak i kpt. „Młot” uważali ich za najlepszych i najpewniejszych żołnierzy. Poza nimi w 6 Brygadzie największy odsetek partyzantów stanowili mieszkańcy powiatów Bielsk Podlaski, Sokółów Podlaski, Siedlce, Wysokie Mazowieckie, a nawet Biała Podlaska. Ogromna większość z nich była narodowości polskiej i wyznania rzymskokatolickiego. Trzeba jednak podkreślić, że oprócz katolików w szeregach oddziałów „Młota” trafiali się także pojedynczy ochotnicy wiary prawosławnej. „Młot” często korzystał także z kwater i „melin” w wioskach prawosławnych (m.in. na koloniach Rogawki, Zajęcznik i w Kobylich Górach; kolonie Rogawki były nawet miejscem koncentracji Brygady w październiku 1946 r.). Trzeba podkreślić, że charakteryzował go obywatelski stosunek do żołnierzy i ludności, bez względu na

pochodzenie i wyznanie. Dodajmy, że zwalczając bandytyzm, tępił także szajki rabusiów gnębiące wioski zamieszkałe przez ludność prawosławną. Znamienne, że wędrując na przestrzeni wielu lat po Podlasiu i rozmawiając o okresie powojennym ze starymi mieszkańcami, także w wioskach zamieszkałych przez prawosławnych, odnotowaliśmy dobrą pamięć o „Młocie”.

Ważnym elementem kształtującym społeczny odbiór „Młota” i jego oddziało w u ludności Podlasia, był sposób wymierzania sprawiedliwości osobom, które zawniły wobec społeczeństwa lub organizacji niepodległościowej. W 6 Brygadzie Wileńskiej istniał sąd polowy, o zmieniającym się składzie osobowym rekrutowanym z doświadczonych żołnierzy o wyrobionej i silnej osobowości, rozpatrujący sprawy osób oskarżonych o działalność agenturalną na rzecz NKWD i „bezpieki” oraz przestępców pospolitych. Zasadność wydawanych wyroków musiała być potwierdzona przez zeznanie kilku świadków, odnotowywane protokolarnie. Jeden z pododdziałów kpt. „Młota”, dowodzony przez ppor. „Lecha”, spełniał rolę żandarmerii, zajmując się głównie zapewnieniem bezpieczeństwa ludności w terenie. Grupa ta zwalczała nie tylko komunistyczną agenturę, ale przede wszystkim złodziei, rabusiów i bandytów (ludzi nakładających na ludność bezprawne kontrybucje, dopuszczających się morderstw, gwałtów i rabunków – często pod szyldem organizacji podziemnych). Trzeba bowiem z przykrością stwierdzić, iż lata wojny i komunistycznego bezprawia zdemoralizowały wielu ludzi o słabych charakterach, którzy kierując się niskimi pobudkami, starali się drogą rabunku wzbogacić kosztem słabszych. Ludzie ci nie mieli nic wspólnego z konspiracją niepodległościową. Wieloletnia propaganda komunistyczna przypisywała jednak zbrodnie pospolitych przestępców żołnierzom konspiracji niepodległościowej. Liczne dokumenty wytworzone w 6 Brygadzie Wileńskiej AK wskazują dobitnie, jak konsekwentnie „Młot” ścigał takich właśnie rabusiów i złodziei. Równie ważne było zwalczanie funkcjonariuszy UB oraz ich agentów oraz donosicieli. Ludzie ci za „judaszowskie srebrniki” stawali się sprawcami niezliczonych tragedii i cierpień swych współbraci i rodaków. Musimy jednak dodać, iż „Młot” był bardzo rozważnym dowódcą i zawsze bardzo wnikliwie rozpatrywał sprawy współpracowników komunistycznego aparatu represji. Tylko w sprawach ewidentnych donosicieli, którzy doprowadzili do poważnych tragedii, stosował najwyższy wymiar kary. Wina osoby podlegającej sądowi partyzanckiemu musiała być potwierdzona, najlepiej protokolarnie, przez kilku świadków. W razie ich braku „Młot”



Protokół z posiedzenia sądu polowego 6 Brygady Wileńskiej AK, któremu przewodniczył Władysław Łukasiuk „Młot”.

często odstępował od wymierzenia kary śmierci. Sposób postępowania wobec oskarżonych obrazuje dosyć dobrze raport funkcjonariusza plutonu operacyjnego KP MO w Bielsku, plut. Mieczysława Koca. Człowiek ten 12 II 1946 r. został ujęty przez patrol partyzancki i doprowadzony

do oddziału 6 Brygady Wileńskiej, gdzie wszczęto przeciw niemu dochodzenie. Jak pisze sam M. Koc: – [...] zabrali mnie i poprowadzili za rzekę Bug, do bandy gdzie wówczas się stacjonowała, szliśmy tak do rana ze 20 km. Gdy zaprowadzili do bandy, która składała się z około 100 osób, pod dowództwem „Młota”, po zameldowaniu dowódcy, że ja zostałem przyprowadzony, tenże wydał rozkaz dla żandarmerii, by przeprowadzili dochodzenie, którzy mnie bili pytając gdzie ja brałem udział w akcjach przeciw bandzie, ile zabiłem, kogo spaliłem, wszystko mieli zapisane w aktach u siebie. [...] Przeprowadzali dochodzenie przez cały czas aby mnie zastrzelić, lecz trzeba było podpisów 5, a zgłosiło się tylko 3, którzy mnie znali co ja robiłem i gdzie brałem udział, lecz nikt nie chciał podpisać wyroku śmierci, wówczas mnie wypuścili i kazali chodzić z nimi bez broni [...]”. Mimo informacji o winie ujętego (zabijał ludzi i palił gospodarstwa podejrzanych o udział w podziemiu) zabrakło wymaganej ilości świadków by skazać go na karę śmierci. Ponieważ nie można było go zwolnić, gdyż za dużo zobaczył podczas pobytu w oddziale, zatrzymano go w Brygadzie, on zaś przy pierwszej okazji uciekł i zgłosił się do służby w macierzystej jednostce MO. Każdemu, kto będzie oskarżał „Młota” i jego ludzi o bezmyślną krwiożerczość i pochopne szafowanie wyrokami śmierci, warto przypominać tę historię.

Dzięki sprawiedliwemu postępowaniu „Młot” zyskał ogromne zaufanie ludności zamieszkanej po obu stronach Bugu. Przykładem takiej właśnie ufności w sprawiedliwość „Młota” może być zachowanych w archiwach list PPR-owca z Sarnak, niejakiego Żaka, który starał się przekonać słynnego dowódcę, że miejscowi członkowie partii są ludźmi zupełnie nieszkodliwymi. Pisał on między innymi: „Do Pana Komendanta „Młota”. Mając na względzie dobro Ojczyzny oraz to, iż w tak ważnych dla wszystkich szczerych Polaków czasach jakie są obecnie, niniejszym zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o przesłuchanie mnie celem wyjaśnienia sytuacji o istnieniu PPR na terenie gm. Sarnaki. Bardzo proszę o wyznaczenie miejsca. Gdzie mam się do Pana udać, okazielowi niniejszego, na którego w tej sprawie mam zaszczyt się powołać. Wielki czas, aby nareszcie przestał się bać Polak Polaka i zrozumieć się, gdyż w ten sposób tylko będzie można odróżnić właściwych „judaszów” oraz tych, którzy pod płaszczykiem różnych organizacji maltretują spokojną ludność. Definitywnie PPR na terenie Sarnak już dawno nie istnieje i istnieć nie będzie, tak samo jak żaden z byłych pepeerowców uważam nikomu nie szkodzi i nie szkodził, gdyż po zapoznaniu się



Strz. Edward Gregorczyk „Bonawentura” – torturowany i zastrzelony przez UB w Sarnakach 29 I 1946 r.

z celami zasadniczymi tej partii, każdy zdrowo myślący Polak usuwa się jak najszybciej. Wrogiem dla Pana nigdy nie byłem i nie będę, gdyż pańskie stanowisko jest stanowiskiem 80% Narodu Polskiego [...]. Jakabykolwiek była Pańska decyzja w stosunku [do] mnie, krył się nie [będę, nigdy się] nie kryłem i nie będę i oddaję się całkowicie do Pańskiej dyspozycji. Proszę o uwzględnienie mej prośby. Z poważaniem /-./ Żak. Wyjaśnienia te zostały zapewne sprawdzone i okazały się przekonujące, bo wspomniany Żak nie został zlikwidowany, ani też ukarany w jakiś inny sposób.

Donosiciele nie obciążonych jeszcze poważnymi winami „Młot” pouczał lub skazywał na karę chłosty – likwidował tylko w ostateczności. Niestety, nie zawsze można było być pobłażliwym. Gdy został aresztowany i zamęczony w śledztwie zastępca „Młota” z okresu okupacji niemieckiej - Gregorczyk „Bonawentura” (żołnierze KBW i ubecy przypalali go ogniem, wlewali mu do gardła benzynę i bili tak, że potamali mu kości, a ciało dosłownie „odpadało”), „Młot” kazał zlikwidować ludzi odpowiedzialnych za tę tragedię. Zginęło kilku donosicieli z Mężenina i okolic, w tym dwóch miejscowych nauczycieli – informatorów PUBP w Siedlcach. Dzisiaj ktoś – np. z grona ich rodzin - może opowiadać, jacy to byli z nich sympatyczni ludzie i zastanawiać się, czy aby nie potraktowano ich zbyt surowo. W odpowiedzi na takie stawianie sprawy możemy jedynie przypomnieć los „Bonawentury” i setek innych osób, które w wyniku działalności takich szpicli przeszły przez piekło śledztwa i więzień UB, znajdując kres swej drogi w bezimiennym „dole śmierci”, lub wychodziły po latach z więzienia ze zniszczonym zdrowiem i zrujnowanym życiem.

Żołnierze „Młota” byli wyposażeni i wyekwipowani na wzór Wojska Polskiego, a co najważniejsze - obowiązywała ich także ściśle wojskowa dyscyplina. Zwarte pododdziały zawsze używały mundurów WP. Dowództwo dbało, by oddział wyglądał porządnie. Tylko żołnierze żandarmerii, ze względu na specjalny charakter zadań, używali dość



Grupa żołnierzy 6 Wileńskiej Brygady AK. Stoją od prawej: ppor./kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, Wanda Minkiewicz „Danka” i ppor. Lucjan Minkiewicz „Wiktor”.

powszechnie strojów cywilnych. Trzeba dodać, że żandarmeria 6 Brygady częścią swych sił operowała w polu, zaś część miała zamelinowaną przy pomocy „siatki” w wioskach (korzystała także z usług „siatki” w poszczególnych bazach – placówkach). Wielka dbałość o umundurowanie charakteryzowała podległą „Młotowi” grupę „Huzara”. Większość jego podkomendnych występowała w świetnie dopasowanych mundurach, koalicijkach i butach „oficerkach”. W patrolach Obwodu Sokołów Podlaski – „Jezioro” dowolność strojów była znacznie większa. 6 Brygada Wileńska była jednostką świetnie uzbrojoną. Większość partyzantów posiadała broń maszynową lub automatyczną, a także broń krótką. Nadwyżki pochodzące głównie ze zdobyczy ukrywano w konspiracyjnych schowkach i magazynach, wydobywając je tylko w razie potrzeby (nie jeden taki magazyn kryje się zapewne do dzisiaj w lasach, na polach czy na strychach podlaskich gospodarstw).

To, że oddziały „Młota” przez tyle lat utrzymały się w terenie walcząc z całą machiną państwa komunistycznego, stało się możliwe głównie dzięki sprawiedliwemu postępowaniu i dobremu stosunkowi do ludności, która widziała w nich swych obrońców przed bezprawiem „bezpieki” i bandami rabunkowymi. Zdajmy sobie sprawę, że bez tego poparcia żaden oddział nie byłby w stanie utrzymać się w polu przez tyle lat!

Wieś widziała w „Młocie” i jego podkomendnych jedynych obrońców przed terrorem i bezprawiem władz komunistycznych, a także przed spodziewaną kolektywizacją rolnictwa, której wszyscy się bali – wiedząc, że przyniesie – tak jak w Rosji – głód, terror, masowe aresztowania i śmierć.

Trzeba też jednak dodać, iż długotrwała działalność „Młota” była możliwa dzięki poprawnemu i umiejętnemu układaniu sobie stosunków z innymi konspiracyjnymi organizacjami niepodległościowymi występującymi po obu stronach Bugu. Oddziały „Młota” współdziałały zarówno z oddziałami partyzanckimi i strukturami konspiracyjnymi WiN-u, jak i podziemia obozu narodowego (NZW i NSZ). Niekiedy operowały wspólnie z siedleckim oddziałem „Pogoń” dowodzonym przez kpt. Henryka Hebdę „Korwina” (m.in. 2 VII 1946 r. w walce z NKWD, UB i KBW pod Łosicami), walczyły też razem z oddziałem PAS NZW kpt. Romualda Rajsa „Burego” (rozbitcie 28 IV 1946 r. grupy operacyjnej UB i KBW pod Muzyłami oraz ciężkie walki w rejonie Czochaniej Góry i Śliwowa 30 IV 1946 r.). Trzeba też powiedzieć, iż „Młot” potrafił szybko i skutecznie reagować, gdy inne grupy lub organizacje zaczynały łamać zasady poprawnego współdziałania lub stosunku do ludności (m.in. rozbił kilka takich grup w powiecie Bielsk Podlaski).

Do najpoważniejszych operacji bojowych oddziałów „Młota” należy zaliczyć ciężkie walki prowadzone wspólnie z oddziałem PAS NZW



Wzięci do niewoli funkcjonariusze UB i MO w otoczeniu żołnierzy kpt. „Młota” i kpt. „Burego”. Muzyły 28 IV 1946 r.

„Burego” w pow. Wysokie Mazowieckie w kwietniu 1946 r. (Muzyły, Śliwowo – Czochania Góra), opanowanie łościc i ciężkie walki z operacją przeciwpartyzancką w rejonie tego miasteczka w lipcu 1946 r., rozbicie szeregu posterunków MO jesienią 1946 r. (m.in. Sterdyń, Kosów Lacki, Prostyń, Łapy, Łosice), likwidację 8 tzw. „robotników z Chodakowa” i 2 żołnierzy KBW w grudniu 1946 r. (wszyscy oni byli oddelegowani do pracy w PUBP Sokołów Podlaski przy fałszowaniu wyborów), rozbicie posterunków MO w Międzyzlesiu, Brańsku, Wyszkach, Klukowie i Nurze zimą i wiosną 1947 r., rozbicie garnizonu ochraniającego most na Bugu w marcu 1947 r., opanowanie Wisznicy i Rossoszy oraz walkę pod Utrówką w czerwcu 1947 r. oraz rozbicie grupy operacyjnej KBW pod Krynicami w lipcu 1947 r. W 1948 r. oddziały „Młota” stoczyły szereg ciężkich i krwawych walk z obławami i grupami operacyjnymi UB i KBW, podczas których poległo wielu partyzantów, a kilka oddziałów uległo zniszczeniu.

Po rozbiciu głównych sił brygady wiosną – latem 1948 r. kpt. „Młot” raz jeszcze podjął próbę sformowania większej jednostki polowej, łącząc niedobitki 2 szwadronu „Bartosza” z oddziałem „Huzara” (łącznie około 30 żołnierzy w zwartym oddziale). Na ich czele stoczył kilka dalszych walk z obławami w powiecie Bielsk Podlaski. Jednak już w okresie września – października 1948 r. oddział ten podzielony został na małe patrole, które miały większe szanse przetrwania zimy w warun-



2 szwadron 6 Brygady Wileńskiej AK. Podlasie, jesień 1947 r.



Schemat przebiegu jednej z wielu zwycięskich potyczek oddziału „Młota” z pacyfikującymi teren Podlasia siłami komunistycznymi sporządzony przez KBW.

kach bezustannych obław i operacji przeciwpartyzanckich prowadzonych przez UB i KBW.

Jak wygląda bilans działalności bojowej oddziałów partyzanckich kpt. „Młota”? Na przestrzeni lat 1946 – 1949 oddziały 6 Brygady Wileńskiej wykonały blisko 250 akcji bojowych. Stoczyły około 50 walk i potyczek z siłami „bezpieczeństwa”, wykonały 35 różnego rodzaju zasadzek, rozbiły nie mniej niż 30 posterunków MO i placówek UBP, przeprowadziły 6 akcji na pociągi, 15 akcji na urzędy gminne, 55 akcji na spółdzielnie, 10 akcji „rozbrojeniowych”, kilkadziesiąt akcji „przeciwbandyckich” oraz 35 innych akcji, głównie „porządkowych” i na różne obiekty gospodarcze. Zlikwidowały wielu funkcjonariuszy UB, współpracowników „resortu bezpieczeństwa” oraz bandytów z szajek rabunkowych (grup takich zlikwidowano bardzo wiele, „Młot” jednak niechętnie szafował krwią ludzką i zazwyczaj karał rabusiów solidnymi batami i nakazem wyjazdu na inny teren).

Przez oddziały „Młota” przewinęło się łącznie około 300 żołnierzy walczących w polu z bronią w rękę (nie licząc setek uczestników siatki terenowej). Ponad 140 zginęło w walce, w katowniach UB lub przed lufami plutonów egzekucyjnych. Pozostali w większości przeszli przez okrutne śledztwa i odbyli wieloletnie wyroki więzienia. Spośród dowódców pododdziałów podlegających „Młotowi” nie przeżył ani jeden. Stało się tak, jak zapisano w jednej z ulotek 6 Brygady - *do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowieców.*

Ostatni okres życia i śmierć „Młota”

Zimę 1948/1949 r. kpt. „Młot” spędził w leśnych obozowiskach w lasie rudzkim. Zatrzymał przy sobie niespełna dziesięcioosobową grupę podkomendnych, resztę przekazując „Huzarowi” i „Brzaskowi”. Część ludzi, którzy pozostali z „Młotem”, obozowała w leśnej ziemiance koło wsi Radziszewo – Sieńczuch. Byli wśród nich jego starzy i wypróbowani towarzysze broni. „Młot” natomiast obozował z ziemiance na wysokości wsi Czaje – Wólka. Zostawił przy sobie tylko trzech ludzi – braci Ryszarda, Czesława i Leopolda Dybowskich, którzy wcześniej służyli przez kilka miesięcy w oddziale „Huzara”. W okresie tym przestrzegał bardzo surowo zasad konspiracji - jego obozowisko znane było tylko nielicznym osobom (nawiasem mówiąc dysponował w lesie rudzkim kilkoma ziemiankami i większość odwiedzających go nie wiedziała, czy to jest rzeczywiście jego główne obozowisko).



Ppor. Witold Buczak „Ponury” (zginął w walce z KBW 29 V 1952 r.), por./kpt. Kazimierz Kamiński „Huzar”, NN.

Ograniczył też ilość akcji zbrojnych. Żywność dostarczali zaprzyjaźnieni mieszkańcy wsi Czaje – Wólka. Warunki bytowania partyzantów były bardzo surowe. Główna ziemianka usytuowana była w takiej gęstwinie starych świerków, że do ziemi w zasadzie nie dochodziło słońce. Przez las rudzki prze waliło się w okresie jesieni 1948 i wiosny 1949 r. kilka olbrzymich obław, podczas których setki żołnierzy KBW i funkcjonariuszy UB starannie przeczesywało teren, jednak nie zdołało wytropić miejsca postoju partyzantów.

W tym czasie kpt. „Huzar” operował w powiecie Wysokie Mazowieckie na czele niedużego oddziału lotnego,

a por. „Brzask” na nowo organizował siatkę i patrole partyzanckie na lewym brzegu Bugu, w powiecie sokołowskim i siedleckim. Z wiosną „Młot” planował reorganizację i połączenie sił. Zamiaru tego nie zdołał jednak już zrealizować. Zginął zupełnie nieoczekiwanie 27 VI 1949 r. na kolonii wsi Czaje Wólka, w przeddzień połączenia się z „Huzarem” w celu ponownego wyjścia w pole. Kpt. „Młot”, nieuchwytny dla komunistów bohater Podlasia, za którego głowę UB wyznaczyło 100 tysięcy złotych nagrody i przeciwko któremu „nastawiono” setki agentów i informatorów, zginął nie w walce, lecz z ręki swego podkomendnego - Czesława Dybowskiego, chwilę wcześniej oddając śmiertelny strzał do Leopolda Dybowskiego.

Do dziś mamy problem z oceną opisanego powyżej zdarzenia. Na obecnym etapie badań musimy jednak poprzestać na przyjęciu tezy, że do tragedii zakończonej śmiercią „Młota” doszło w wyniku nieporozumienia, które możemy sobie wytłumaczyć jedynie skrajnym wyczerpaniem psychicznym „ostatnich leśnych”.

Zwłoki „Młota” przeleżały bodaj dwa dni w zaroślach za gospodarstwem Siekluckich, nim Bronisław Godlewski zorganizował prowizoryczny pochówek w lesie Czartajówka koło wsi Czaje – Wólka. Dalszy rozwój wydarzeń wiąże się niewątpliwie z działalnością informatorów UB. Zwłoki „Młota” zostały wykopane przez funkcjonariuszy UB w dniu 13 VIII 1949 r., zabrane do Bielska Podlaskiego, a stamtąd prawdopodobnie do Białegostoku. Wszyscy uczestnicy pochówku, oprócz Godlewskiego, zostali aresztowani i skazani na wyroki kilkuletniego więzienia.

Zachował się protokół z obdukcji zwłok dokonanej w PUBP w Bielsku Podlaskim. Wynika z niego, że Władysław Łukasik został zabity dwoma strzałami z broni krótkiej. Jeden postrzał otrzymał w klatkę piersiową, a drugi - zapewne dobijający - w głowę. Pierwszy strzał spowodował wylew wewnętrzny, drugi - uszkodzenie mózgu. Śmierć musiała nastąpić bardzo szybko.

Co funkcjonariusze UB zrobili z ciałem „Młota” - nie wiadomo. Miejsce ostatniego spoczynku najsympliczniejszego partyzanta Podlasia do dziś pozostaje nieznane, nie wiemy gdzie ubecy go zakopali.

Śmierć „Młota” nie zakończyła walki ostatnich grup i patroli partyzanckich. Komendę nad pozostałością 6 Brygady Wileńskiej AK objął kpt. Kazimierz Kamieński „Huzar”. Odbudował i zreorganizował oddział, dzieląc go na szereg niedużych lotnych patroli i kontynuował walkę z komunistami do jesieni 1952 r. (został ujęty przez UB w wyniku prowokacji i zdrady - tzw. „V Komendy WiN” - utworzonej przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i zamordowany 11 X 1953 r. w więzieniu w Białymstoku).



Kadra oddziału „Huzar”. Stoją od lewej: Lucjan Niemyski „Krakus” († 22 VIII 1952), Józef Brzozowski „Hanka” († lato 1952), Wacław Zalewski „Zbyszek” († 24 X 1953), Witold Buczak „Ponury” († 29 V 1952), Józef Gontarczuk „Korsarz” († 1 IV 1952), Stanisław Łapiński „Orzełek” († 1 IV 1952). Podlasie, 1951 r.

Władysław Łukasiuk „Młot” jako człowiek i żołnierz

Najśłynniejszy partyzant Podlasia był człowiekiem starszym od swych podkomendnych (rocznik 1906), o znacznie większym doświadczeniu życiowym, na które składały się: służba wojskowa przed wojną, prawdopodobna praca w wywiadzie państwowym przeciw komunistom w okresie międzywojennym, założenie rodziny – żona i troje dzieci, służba konspiracyjna w ZWZ-AK od lutego 1940 r., zaś od października 1944 r. w partyzantce – początkowo na czele własnego patrolu, potem w drużynie dyspozycyjnej Obwodu AK-AKO Bielsk Podlaski i oddziale „Szumnego”. Kolejne awanse: sierż. pchor. (VI 1945 r.), ppor. czasu wojny, (15 VIII 1945 r.), por. (X 1946 r.), kpt. (11 XI 1947 r.). Za zasług i bojowe został odznaczony przez Komendę Białostockiego Okręgu AK Krzyżem Walecznych.

Przez blisko pięć lat utrzymywał się w polu na czele oddziału, a potem zgrupowania oddziałów partyzanckich, pomimo niezwykle trudnej sytuacji i miazdzącej przewagi wroga, który miał do dyspozycji nie tylko aparat przemocy państwa komunistycznego, ale i Wojska Wewnętrzne NKWD. Władysław Łukasiuk był człowiekiem solidnym, odpowiedzialnym, mającym przy tym świetny instynkt partyzancki. Wyróżniła go mocno zarysowana osobowość i bardzo silny charakter. O jego charakterze świadczy np. stosunek do alkoholu – w latach 1944 – 1945 r., gdy dowodził niedużym pododdziałem, ulegał czasem słabości i „sięgał po kieliszek”. Z chwilą wzięcia na swe barki odpowiedzialności za duży zespół ludzki, narzucił sobie ogromną dyscyplinę i nie pił. Bardzo się w tym względzie kontrolował. Odbiciem jego rzetelności w sprawach codziennych jest drobiazgowo prowadzona księgowość 6 Brygady Wileńskiej AK (nie było mowy o lekkomyślnym szafowaniu ciężko zdobywanymi środkami finansowymi). Był dobrym terenoznawcą, bodaj czy nie lepszym od samego majora „Łupaszki”. Przez lata prowadził osobiście oddział po rozległych, często nieznanach sobie terenach, korzystając z mapy. Nie zdarzało się, aby się pomylił i zabłądził. Charakteryzowała go też odwaga osobista, jego obecność na pierwszej linii walki była w zasadzie regułą.

Z nielicznych zachowanych dokumentów wynika, że Władysław Łukasiuk cały czas troszczył się o rodzinę, która narażona była na represje bezpieki. Jego żona Jadwiga, pomimo iż nie należała do organizacji podziemnej i zajmowała się wychowaniem dzieci, została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia.

Pomimo kalectwa – „Młot” miał sztywną lewą nogę – zawsze maszerował z oddziałem, tylko niekiedy dosiadał konia lub korzystał wraz z całym oddziałem z podwoły. Chodził zawsze w mundurze Wojska Polskiego, na głowie nosił miękką rogatywkę - polówkę. Jego ulubioną bronią był dziesięciopistoletowy karabin SWT (był dobrym strzelcem, wolał karabin od skutecznego tylko na krótki dystans pistoletu maszynowego). Na pasie w kaburze nosił na ogół niemieckie *Parabellum* P-08 kalibru 9 mm.

Z pozornie niewyróżniającego się niczym szczególnym terenowego dowódcy niskiego szczebla, w ciągu kilku lat „wyrósł” na najwybitniejszego partyzanta Podlasia. Jego autorytetowi ulegali najlepsi żołnierze i konspiratorzy Podlasia, zdecydowani na kontynuowanie zbrojnej walki o niepodległość po amnestii lutowej 1947 r. – kpt. „Huzar”, por. „Brzask”, plut. „Sokolik”, plut. Ryg” i inni. Wspomnieliśmy już, że cenili go i bardzo się z nim liczył sam major „Łupasza”.

Jeden z jego podkomendnych z lat 1945 - 1948, plut. Rajmund Drozd „Mikrus” tak wspominał swego dowódcę od ludzkiej strony: *„Znałem tego człowieka krótko [przez trzy lata – KK i Tł], lecz w takich sytuacjach, które mogą upoważniać do wydawania sądu sprawiedliwego zgodnie z własnym sumieniem. Dziś mogę śmiało powiedzieć, że był sprawiedliwym, choć surowym, ale tego wymagała sytuacja i warunki w jakich działał. [Ö] Był też nieprzejednanym wrogiem wszystkiego, co zalaływało komuną i zdradą narodową. Proszę pomyśleć: ile oddziałów dotrwało do połowy 1948 roku? Oddziałów złożonych z ludzi niekoniecznie pochodzących z tych terenów... Pada często zarzut, że kpt. „Młota” stosunek do ludności białoruskiej zamieszkującej Podlasie był wrogi. Nic głupszego nie mogła głosić komuna, jeżeli w szeregach VI-tej Brygady Wileńskiej AK będącej pod dowództwem kpt. „Młota” służyli żołnierze tej narodowości. [...] Był przebiegłym i ostrożnym jak lis. [...] Dbał o swoich ludzi, nie szastał ich zdrowiem i wysiłkiem. Nigdy nie przemęczał niepotrzebnymi przemarszami bez uzasadnienia potrzebą, kiedy nie było zagrożenia, twierdząc, że przemęczony żołnierz nie jest zdolny do walki i stawiania oporu. [...] Był też świetnie opanowanym, nigdy nie wybuchał gniewem. Byłem tego świadkiem niejednokrotnie. Miał też i swoje słabostki. Choć nie pił alkoholu, to za to palił namiętnie papierosy. No i lubił grać w brydża; to była jego druga namiętność. Kiedy tylko skompletował czwórkę partnerów, to już szła gra na całego i tutaj nieraz unosił się nerwami. Jednym słowem lubił karty, ale to była jedyna rozrywka, jaką mogliśmy dysponować ...”*

Raz jeszcze podkreślić należy, że kpt. „Młota” charakteryzował poprawny stosunek do ludności, bez względu na pochodzenie narodowe, stanowe, czy religijne. W oddziale, rekrutującym się głównie z ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, służyli zgodnie zarówno żołnierze pochodzenia drobnoszlacheckiego jak i włościańskiego; w tym także prawosławni. Dbałość o ludność (przejawiająca się m.in. w skutecznym zwalczaniu bandytyzmu i złodziejstwa), dyscyplina panująca w 6 Brygadzie, a także konsekwencja w walce z kolejnymi okupantami sprawiły, że jeszcze za życia stał się wśród ludności Podlasia postacią niezwykle popularną, można powiedzieć – legendarną. Wśród podkomendnych był niezwykle lubiany i szanowany – jeden z nich wspominając go po latach powiedział: „ ... może lepszy był dla mnie jak mój własny ojciec, może dzięki niemu przeżyłem ...”.

Z kolei władze komunistyczne przez pół wieku budowały oszczerczą „czarną legendę” „Młota”, której pokłosie zbieramy do dzisiaj. Jak niedorzeczne były oskarżenia miotane na „Młota” przez komunistycznych historyków, publicystów i różnych „pismaków” świadczyć może chociażby przytoczony poniżej cytat ze „wspomnień” opisujących rzekome zatrzymanie przez „Młota” pociągu ... pod Ostrołęką: „[...] Przed naszym wagonem ustawiono w szeregu 11 oficerów, w tym jednego sowieckiego. Nadszedł dowódca grupy. Był w randze majora, miał suchą, skrzywioną twarz, jasne oczy i wykrzykiwał głośne, krótkie komendy. Zwróciłem uwagę, że utykał na jedną nogę. Oficerów poprowadzono w głąb lasu, a kilkunastu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego rozebranych do bielizny, wróciło do wagonów. [...] ... był to major „Młot”, człowiek bezwzględny, były przedwojenny wachmistrz pułku ułanów z Mińska Mazowieckiego, ranny w kampanii wrześniowej. Rodzinę jego wywieźli sowieci na Sybir. Mścił się. Rozstrzeliwać kazał wszystkich oficerów Ludowego Wojska Polskiego, nie wylączając lekarzy i weterynarzy.”

Ten absurdalny, pełen kłamstw cytat, pochodzi z książki dr Wadiusza Kiesza pt. „Od Boremla do Chicago” wydanej w Starachowicach w ... 1999 r. (!!!). Opisana akcja nie miała w rzeczywistości miejsca, „Młot” nie „chodził” nigdy pod Ostrołękę, z zasady nie zabijał jeńców z LWP, ale dla rzekomego „naocznego świadka wydarzeń” fakty nie mają żadnego znaczenia. Z kolei w redakcyjnym artykule pisma „Dziś” nr 6/2000 (!!!) opisano, jak to w akcji 13 XII 1946 r. „Uprowadzono 8 robotników i 2 żołnierzy WP do Kamieńczyka, gdzie poddano ich wymyślnym torturom, a następnie w bestialski sposób (rąbano siekierami)

zamordowano.”. Chodzi tu o likwidację 8 współpracowników UBP i 2 żołnierzy KBW skierowanych do pracy w PUBP Sokołów Podlaski przy fałszowaniu wyborów. Nikt tych ludzi nie torturował i nie rąbał siekierami, zostali po prostu zastrzeleni. Ciała uległy uszkodzeniu, gdy po trzech dniach odrąbywała ich od lodu grupa operacyjna KBW i UBP. Cóż zatem można powiedzieć o publikacjach wydawanych za komuny? Zawarta w nich skala kłamstw i oszczerstw jest po prostu nieprawdopodobna!

Dla współczesnych historyków kpt. Władysław Łukasiuk „Młot” jawi się po latach urzędowych kłamstw jako ktoś doprawdy niezwykły. Podejmując próbę scharakteryzowania go, można o nim śmiało powiedzieć: dobry obywatel, odważny żołnierz, świetny oficer obdarzony charyzmą i naturalnymi zdolnościami przywódczymi, a także – a może przede wszystkim - uczciwy i szlachetny człowiek. Nie zawahał się stanąć w obronie wartości najwyższych – niepodległości swej Ojczyzny, wiary przodków i wolności człowieka, choć przyszło mu walczyć z dwoma najstraszniejszymi, nieludzkimi systemami – hitleryzmem i komunizmem.



Krzyż na skraju lasu rudzkiego w miejscu śmierci kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”.

ANEKSY

Aneks nr 1

Bez daty i miejsca wydania. Ulotka skierowana do żołnierzy WP [ludowego] i funkcjonariuszy UB, wydana przez 6 Brygadę Wileńską.

ŻOŁNIERZE W[ojska] P[olskiego] i U[rzędu] B[ezpieczeństwa]

Ustawiczne krwawe i pełne tragedii walki wasze z oddziałami leśnymi nie przynoszą wam pożądanых sukcesów. Wręcz odwrotnie. Polityka pacyfikacji waszych czerwonych, lub wynaturzonych, pseudo polskich dowódców przez masowe aresztowania i stosowanie tortur, o których mieli pojęcie tylko Niemcy, doprowadza tylko do ustawicznego zwiększania się oddziałów leśnych.

My z wami walki prowadzić nie chcemy.

Walki te przynoszą śmierć dla wielu młodych, pełnych dzielności, patriotyzmu i prawa do życia istnień – śmierć zupełnie niepotrzebną.

Oszczędźmy świętej Polskiej Krwi, której morze wytoczył z nas znieprawidzony Niemiec, swoimi metodami masowych rozstrzeliwań, obozów koncentracyjnych, krematoriów, a którą wytacza dziś swoją metodą czerwona Rosja, dążąc szatańskimi sposobami do wymarnowania najżywoźniejszych sił naszego Narodu.

Nie obchodzą nas partie, lub te, czy owe programy. My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski – polskiej. Nami nikt rządzić nie może – ani Anglia, ani Ameryka, ni tym bardziej Rosja.

Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy – Warszawy - z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowietów.

Święcie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiet będzie deptał Polską Ziemię.

My Polacy pogodzimy się z sobą w imię dobra Ojczyzny.

Największą naszą, jako narodu tragedią – jest to, że krew przelewamy w bratobójczych walkach, z których korzyść odnoszą tylko sowietci, w walkach, których inicjatywę wysyła [styl] Moskwa, szcując

żołnierzy Armii Polskiej na partyzantów, metodą najbardziej fałszywej i zakłamanej propagandy.

Powtarzamy – my – Oddziały Leśne z wami żołnierze WP i UB walki nie chcemy.

Jednak twardo i bezwzględnie prowadzić ją będziemy przeciwko każdemu wrogowi, choćby był nim nawet Polak.

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

CZOŁEM!

SZOPSTA PARTYZANCKA BRYGADA LEŚNA!

Ulotka została opublikowana w pracy K. Krajewskiego i T. Łabuszewskiego *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1993, s. 131-132.

Aneks nr 2

Przyczynek do charakterystyki kpt. „Młota” - trzy listy z lat 1947-1948.

1

12 stycznia 1947. List por./kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” do dowódcy 3 szwadronu 6 Brygady Wileńskiej st. sierż. Józefa Babicza „Żwirki”.

„St[arszy] sierż[ant] „Żwirko”!

Stanowczo za wolno posuwasz się w terenie, przez 13 dni przeszedłeś tylko siedem kwater, macie tylko szczęście, że całe obwody Bielsk rzuciły na nas od samej Borys[owszczyzny], bo byście już poczuli, ale teraz po Brańsku uważajcie dobrze, ażeby was nie nagonili, bo jak nagonią, to bądź pewny, że dość poważnymi siłami, bo oni współpracują Sokołów, Bielsk, Siedlce a nawet Biała [Podlaska]. Cały ciężar był na nas, ale wreszcie urwaliśmy się, teraz spodziewaj się macek na terenie tym. Bardzo źle zrobiłeś wysyłając takiego tumana z meldunkiem, który zobaczył dużo wojska i czym prędzej oddał nam meldunek, nie wiedząc kim jesteśmy. W żadnym wypadku nie wolno ci mieć rannego i to za takie głupstwo jak spółdzielnia, musisz wiedzieć, że dziś każdego rannego należy uważać za 80% straconego, święta i od świąt od „Bartosza” przepadło dwóch, kto tylko oddali się od oddziału to już go mają i później każdy sypie. Orientuję cię w sytuacji za Bugiem: wszys-

tkie Wujki i Stryjki zrabowane [przez UBP, KBW i wojsko], że nic nikomu nie zostało, tylko gołe obory i domy. Dużo ludzi zostało aresztowanych i nawet dużo rozstrzelanych bez żadnego sądu na miejscu, w samych Głodach zostało rozstrzelanych 6 osób, w Dzierzbach, tam gdzie jest „Pirat” znowu byli rozstrzelani. W naszej guberni [sic] straszny terror, samochody z M[ężeniną ?] prawie nie wyjeżdżają, u „Sokoła” to samo, ludność do nas strasznie zrażona, że narobiliśmy im biedy, bo „Burza” i „Mewa” jeżdżą razem [z UBP i KBW] i wszystko sypią, dużo gospodarstw zostało zlikwidowanych, wieś Wojtkowice Glinna została całkowicie obrabowana i parę trupów. Zakazuję z dniem dzisiejszym urządzania wszelkich zabaw i afiszowania się ze względu na dobro ogółu, nie trać miana dobrego dowódcy przez niemądre akcje i wygłupianie się w terenie, zobaczysz co będzie w terenie po tych zabawach, tam gdzie mieliśmy zabawy teraz istne piekło. Gdybyś chciał iść nad rzekę [Bug] to nie waz się przechodzić, granica wschodnia to tor kolejowy Fronotów, a granica zachodnia to ujście rzeki Nurca do Bugu, to znaczy tam, gdzie Nurzec wpada do Bugu. Lawiruj bardzo ostrożnie i konspiracyjnie, ażebyś przetrwał do czasu aż się skończą wybory. Zabierz ludzi 6-ej Brygady do siebie od ppor. „Lufy” i maszeruj samodzielnie. Ludzi możesz sobie dobrać tylko porządných. Pan major niezadowolony bardzo z waszego marszu i akcji. Teren ten należy opuścić zaraz.

Czołem.
„Młot II”, por.
D[owód]ca 6 Brygady Wileńskiej

CAW, Akta KBW, 1580/75/561 (w/w dokument został opublikowany w pracy K. Krajewskiego i T. Łabuszewskiego *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1993, s. 120-121).

2

3 marca 1948. List kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” do przyjaciela – ppor. Lucjana Minkiewicza „Wiktora”.

M.p. 3 III [19]48 [r.]

Kochany Witeczku

Niezmiernie jestem Ci wdzięczny za troskę nad moją rodziną, która

na pewno powiększyła i tak niemałe twoje kłopoty. Lecz gdyby Ci nie sprawiało to wielkich trudności, to byłbym bardzo rad, a tobie bardzo wdzięczny, gdyby żona z Martą mogła nadal zamieszkać u Ciebie. Ty nieuwważaj, gdyby żonie coś mogło niepodobać się u Ciebie, w co bardzo wątpię, ale żona musi zdać sobie sprawę, że Marta będąc razem z wami będzie o 300% inteligentniejsza, aniżeli z samą matką. Gdyby żona coś grymasiła, to spuść porządny ope[e]r i koniec.

Witeczku, Ty sobie nawet nie wyobrażasz, jak ja pragnąłbym, ażeby z tobą mieszkali moi chłopcy, choć to stanowczo za dużo na twoją skłopotana głowę. Nie wiem, czy z tym wszystkim dałbyś sobie radę, bo chłopcy to na pewno straszna [żulia ?], a przeważnie Jędrak. Ale miałbyś dodatkowe zajęcie, bo musiałbyś wszystkich porozstawiać [...] bo i twój Wićka pewno niezły nicpoń.

Witeczku, widzę z twojego listu, że zaczynasz się trochę denerwować, radzę Ci, nie przejmuj się, bo szkoda nerwów, a wszystkich polityków postać pod cholerę, bo mówię Ci, oni guzik wiedzą, i tylko przewidują, a każdy polityk przewiduje inaczej, bo każdy z innego punktu widzenia. Ja bałem się osobiście jednego. Anglo – Amerykanie o ile zechcą wpierw odbudować przemysł wojenny w Niemczech, to oczywiście opóźniłoby to wybuch wojny, ale jak czytam, [że] oni demontują fabryki zbrojeniowe, to jestem zupełnie spokojny, że ta sprawa długo się [nie ?] przeciągnie, choć mogę zupełnie źle myśleć, bo przy takim bałaganie myślę, że ja pierwszy powiększę grono Tworek.

Co u nas, to jest trudne do opisanego, bo potrzeba by było pewnie ze dwa dni, ażeby Ci dokładnie opisać. Zatrzymaj dłużej Antosia [Antoniego Wodyńskiego „Odyńca“], to Ci opowie dokładniej. Święta mieliśmy w podskokach, nie przypuszczasz nawet, ile na rzucili na nas wojska (KBW), ale wierzę teraz mocno, że walczymy o dobrą sprawę, Bo Pan Bóg Witeczku z nami i wyprowadza nas stale z najgorszych i krytycznych sytuacji. Ile wojska i sprzętu rzucili przeciwko nam, to naprawdę nie do uwierzenia – i co z tego? Uderzają stale w próżnię i mszczą się ze złości na bezbronnej ludności cywilnej, w straszliwy sposób terroryzując ją. Jakie są aresztowania, to opowie Ci Antoś. Ja wyciągnąłem z tego wszystkiego wniosek, że oddział zbrojny cieszący się zaufaniem w szerokich masach społeczeństwa, jest nie do pokonania, gdy[ż] będzie zdolny uniknąć większych ciosów. Ostatnio zabraliśmy im radiostację, szyfry i rozkazy i wiemy teraz, z kim mamy do czynienia, ale oni za to wściekli się zupełnie w swej bezradności i nie wiedzą co

mają robić i ostatnio szukają kontaktów i proszą, ażeby im oddać to tylko, co zabraliśmy i oni do nas nic nie mają. [...]

Brak końcowej części dokumentu.
Dokument ze zbiorów Archiwum IPN.

3

15 marzec 1948. List kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” do ppor. Antoniego Borowika „Lecha” mówiący o sytuacji niepodległościowych oddziałów partyzanckich w końcu zimy 1948 r.

Kochany Antosiu.

Tak dawnośmy się nie widzieli, myślałem, że teraz się spotkamy, lecz jest to niemożliwością obecnie i prawdopodobnie nieprędko się spotkamy. W tych dniach znowu wyjeżdżam i nie wiem kiedy tu wrócę, prawdopodobnie po świętach. [...] Bug obecnie obsadzili, prawdopodobnie po twoich robotach koło Siemiatycz, że dla mnie po prostu jest niemożliwością go przekroczyć w tych miejscach gdzie mnie potrzeba, bardziej ze względu na różnych znajomych aniżeli na wojsko. Za Bugiem w rejonie Mężenina i Tokar jest bardzo źle, ludność sterroryzowana w okropny sposób, wszystkie nasze poruszenia przed rozstaniem się z Waldkiem [ppor. Waldemarem Nowackim „Bartoszem”] są rozpoznane. Z Waldkiem widziałem się 5 i 7 bm [marca]. „Szpak” nie żyje, rąbnął go „Radio” stojąc na posterunku, gdy on wracał z „Mścicielem” z patroli koło gaj[ówki] Tokary. Dnia 13 lutego w dzień naleciało wojsko na kwaterę Waldka, tam gdzie staliśmy na Gromniczną, lecz oni bez strzału wycofali się do lasu. Lasem podeszli pod gaj[ówkę] Tokary i stanęli w krzakach, „Mściciel” i „Szpak” poszli na gaj[ówkę] zobaczyć, lecz i tam w tej chwili nachodzili żołnierze, więc szybko się wycofali i podążyli do swoich. Widząc, że wszędzie jest wojsko ostrożnie podchodzili, skradając się, na post[erunku] stał „Radio”, który o tym, że wyszedł patrol nie wiedział, a widząc skradających się wymierzył i wystrzelił serię z derkacza [MP-43] do „Szpaka”, chciał jeszcze do „Mściciela”, lecz miał niewypał i wtedy poznali się. Stamtąd musieli wycofać się, zabierając ze sobą ранnego „Szpaka”, który po kilku godzinach zmarł. W tak tragiczny sposób, po tylu latach tułaczki i w przeddzień spotkania się z siostrą musiał opuścić ten ziemski padół. Słyszałem, że i „Dąbek” w podobnych warunkach zginął, bardzo to smutne i jednocześnie tragiczne, że w ten sposób giną ludzie, którzy mają za sobą wiele poważnych i ryzykownych akcji.

Tam, gdzie mieliśmy świętami się spotkać, spotkania nie będzie. Święta będziesz musiał sam urządzić i spędzić. Staraj się wybrać jakieś spokojne miejsce, kartek do Drohiczyzna nie posyłaj, gdyż powsypujesz ludzi. Jak najwięcej z ludźmi zatatwaj sam i w największej tajemnicy. Postępowanie się ludźmi prowadzi do wysp, a ludzi do więzienia. Za Bugiem prawie wszyscy ludzie przez to posyłanie powsypywali się i obecnie nie ma prawie człowieka, którym by można było postąpić się. Naszym zadaniem obecnie jest przechować się i pomóc innym przeczekać ten trudny okres, a nie dawanie powodów do maltretowania i aresztowania ludzi. Dlatego też, według rozkazu Komendy [Wileńskiej] nie można nam obecnie, ani też w razie rozpoczęcia się działań wojennych, prowadzenia jakichkolwiek akcji dywersyjnych. Nasza „robota” się rozpocznie, gdy działania wojenne będą na ukończeniu. W razie ogłoszenia mobilizacji nie możemy nawoływać do niestawienia się i wciąganie ich w swoje szeregi, lecz swoim ludziom można radzić, by jak tylko mogą przechowywali się własnymi możliwościami i do wojska nie stawiali się.

Obecnie jest największe natężenie obław i dlatego należy zachować się jak najspokojniej, by nie dawać im powodów do represji i nie dawać im śladu, gdyż to bardzo im na rękę. Spokojniej będziemy się w tym czasie zachowywać, szybciej ściągną [z terenu] wojsko. Waldek obraca się w terenie tego porucznika z brodą, co to był w marcu ub. r. na koncentracji, tylko wtedy bez brody [chodzi o ppor. „Brzaska” i podległy mu teren pow. sokołowskiego]. Na niego też i kontakt [mają?] i prawdopodobnie „jajko” tam spędzą, pozatem był też Waldek i w tym terenie, gdzie była koncentracja, a ty potem wzięłeś maszynę do pisania i materiały[...].

brak końcowej części dokumentu
Odpis w zbiorach AD UOP w Biał